

Komu wolno mniej

14 grudnia 2013

Już wiem, dlaczego Janukowycz powinien wejść do Unii Europejskiej. Bo wtedy mógłby tłuc manifestantów wedle uznania i nikt by mu się nie wtrącał. Jak mu się nie podoba Unia i wolałby jakieś bardziej tradycyjne imperium, może spróbować federacji ze USA. Efekt byłby ten sam.

„Dziennik Trybuna” pisał niedawno o brutalności, z jaką brytyjska policja rozprawia się ze studentami, protestującymi przeciw prywatyzacji wyższych uczelni, 300-procentowej podwyżce czesnego, obecności policji na kampusach. Lady Ashton nie udała się jednak do Davida Camerona, żeby pouczać go o tym, jak źle jest używać siły w stosunku do pokojowo nastawionych manifestantów.

Media obiegały obrazki, prezentujące brutalność nowojorskiej policji, likwidującej miasteczko namiotowe Occupy Wall Street. Miasteczko, które co najwyżej psuło estetykę okolicy. Parę tysięcy ludzi zostało aresztowanych w USA za udział w antykapitalistycznych protestach, wielu z nich przy okazji dostało od policji solidny wycisk.

Ale jakoś nie pamiętam, żeby PiS żądał, aby Unia Europejska zastosowała sankcje wobec Stanów Zjednoczonych.

Możemy sobie wyobrazić, co zrobiłaby nowojorska policja, gdyby wrogowie kapitalizmu przejęli tamtejszy ratusz. Że już nie wspomnę, co spotkałoby desperatów próbujących oblegać Biały Dom, albo co zrobiłyby robocopy z oddziałów taktycznych, gdyby tłum usiłował ich uwięzić w autobusach. Na pewno nie byłoby to nic, co przypominałoby dziwacznie łagodną nocną akcją wypierania demonstrantów z newralgicznych punktów Majdanu za pomocą tarcz.

Żeby nie było wątpliwości: nie chcę przez to powiedzieć, że Janukowycz ma prawo bić obywateli, którzy protestują przeciwko

jego polityce względem UE.

Chcę tylko powiedzieć, że ma dokładnie takie samo prawo, jak prezydent Obama, premier Cameron i inni „liderzy wolnego świata”.

Tymczasem polscy – i niestety, także europejscy – politycy i analitycy zdają się, zwłaszcza w stosunku do Rosji i krajów oraz polityków postrzeganych jako jej sprzymierzeńcy, stosować zasadę Adama Michnika wymierzoną w SLD: „Wam wolno mniej”.

Tymczasem z prawa do bicia, przyznawanego selektywnie niektórym władcom wynika w prostej linii fakt, że także prawo do niebicia bitym przez władzę jest selektywne i przynależy się tylko tym obywatelom, którzy popierają władzę, ciesząc się naszym poparciem.

To bardzo kalekie rozumienie pojęcia „praw człowieka”.

Autorka: Agnieszka Wołk-Łaniewska (redaktor naczelny „Dziennika Trybuna”)

Źródło: [Głos Rosji](#)